

# Eugeniusz Weron, Anastazy Bławat

---

## Biuletyn teologii laikatu

---

Collectanea Theologica 52/3, 113-126

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN TEOLOGII LAIKATU

**Zawartość:** I. NAD ENCYKLIKĄ „LABOREM EXERCENS”. 1. Powody napisania encykliki. — 2. Przewodnie myśli encykliki. — 3. Konflikt pracy i kapitału. — 4. Teologia duchowości pracy. — 5. Nowe w encyklice. II. RODZINA ZACZYNIEM NOWEJ LUDZKOSCI. Refleksje nad Synodem Biskupów 1980 r. 1. Okoliczności zwołania synodu. — 2. Udział świeckich w synodzie. — 3. Jak synod widzi prawdę o rodzinie? — 4. Wierność zamysłowi Boga wobec rodziny. — 5. Kościół wobec rodziny\*.

### I. NAD ENCYKLIKĄ „LABOREM EXERCENS”

Nowa encyklika Jana Pawła II, poświęcona pracy, została ogłoszona w dniu 14 września 1981 roku w Castel Gandolfo, pod koniec trzeciego roku pontyfikatu<sup>1</sup>. W zakończeniu encykliki znajduje się znamienna, osobista adnotacja papieska: „Niniejszy dokument, który przygotowałem do publikacji na 15 maja br. w dziewięćdziesiątą rocznicę encykliki *Rerum novarum*, mógłem przejrzeć definitywnie dopiero po opuszczeniu szpitala”. Adnotacja ta wskazuje na szczególne, a nawet tragiczne losy jej autora. Jak wiadomo, w dniu 13 maja 1981 r. na początku audiencji generalnej na placu św. Piotra miał miejsce zamach na życie Jana Pawła II. W rezultacie ciężkich ran zagrażających bezpośrednio Jego życiu, papież musiał spędzić wiele tygodni na leczeniu szpitalnym, a następnie na przedłużonej rekonwalescencji w Castel Gandolfo. Czas rekonwalescencji wykorzystał, między innymi, na ponowny „definitywny” przegląd treści przygotowanego wcześniej tekstu encykliki.

Warto na wstępie zaznaczyć, że jest to pierwsza w ogóle encyklika papieska poświęcona w całości problemowi pracy ludzkiej. Ciężar gatunkowy tej encykliki powiększa okoliczność, że jest to dokument napisany przez papieża, który sam był ongiś robotnikiem w kamieniołomach. Tak więc pouczenia o pracy mają oparcie w osobistym doświadczeniu autora. Trudno zapewne byłoby znaleźć drugiego papieża w nowszych dziejach Kościoła, który by mógł poszczycić się tak wszechstronnym doświadczeniem pracy, począwszy od najcięższej pracy fizycznej, a na uniwersyteckiej, artystycznej i papieskiej kończąc. Stąd nic dziwnego, że echa nowej encykliki nie słabną, ale raczej zachowują tendencję wzrastającą.

Wolno oczekiwać, iż ta właśnie encyklika trafiąc będzie do szerokich mas zwłaszcza ludzi świeckich, gdyż dotyczy jednego z najbardziej egzystencjalnych problemów tzw. rzeczywistości ziemskich. Praca ludzka przynależy też z tego powodu do szeroko rozumianej teologii laikatu.

#### 1. Powody napisania encykliki

Bez wątpienia głównym motywem — jak to zresztą zaznaczono w tytule i zakończeniu encykliki — była okazja uczczenia 90-tej rocznicy wiel-

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew.

<sup>1</sup> Encyklika Ojca świętego Jana Pawła II o pracy ludzkiej *Laborem exercens*, Typis Polyglottis Vaticanis.

kiego dokumentu Leona XIII *Rerum novarum*. Fundamentalna encyklika Leona XIII nie utraciła dotąd swojego znaczenia dla Kościoła i świata. Świadczą o tym kolejne rocznicowe encykliki papieskie — Piusa XI *Quadragesimo anno*, Jana XXIII *Mater et magistra*, a także *Pacem in terris*. Następnie problematykę „kwestii społecznej” na nowym etapie historii omawia Sobór Watykański II oraz encyklika Pawła VI *Populorum progressio*. W osiemdziesiątą rocznicę Paweł VI opublikował list apostolski *Octogesima adveniens*. Z kolei dla uczczenia dziewięćdziesiątej rocznicy ukazuje się *Laborem exercens*.

Zastanawiające jest to przyspieszenie częstotliwości pojawiania się encyklik „społecznych”. W ostatnim czasie ukazują się prawie co dziesięć lat. Świadczy to nie tylko o przyspieszeniu w ogólności rytmu historii oraz zachodzących zmian w tej dziedzinie, lecz również o wzrastającym zainteresowaniu i uczuleniu władzy kościelnej na dokonujące się przemiany.

Jan Paweł II dokonując zapowiedzi i prezentacji nowej encykliki (w niedzielę 13 IX 1981) powiedział w Castel Gandolfo, że encyklika Leona XIII zachowuje nadal swoje podstawowe znaczenie dla społecznej nauki Kościoła, „ale musi być ciągle na nowo odczytywana w kontekście nowych czasów i okoliczności”<sup>2</sup>. Stąd rodzi się konieczność coraz to nowych dokumentów w kwestii społecznej.

W samym sercu społecznej nauki Kościoła musiała się znaleźć praca. Problem pracy ludzkiej jest poniekąd „stałym elementem składowym” zarówno życia społecznego, jak i nauczania Kościoła. „Jeśli w obecnym dokumencie sięgamy znów do tego problemu — pisze papież — nie usiłując oczywiście powiedzieć wszystkiego na ten temat, to nie w tym celu, aby tylko powtórzyć i zestawić to, co w nauczaniu Kościoła dotąd się zawiera. Chodzi raczej o to, aby — może bardziej niż dotąd — uwydatnić, że praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz do całej kwestii społecznej, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka. Jeśli zaś rozwiązanie — czy raczej stopniowe rozwiązywanie — tej stale na nowo kształtującej się, i na nowo spiętrzającej się kwestii społecznej ma iść w tym kierunku, ażeby „życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim”, wówczas właśnie ów klucz — praca ludzka — nabiera znaczenia podstawowego i decydującego” (n. 3).

Tak więc problem pracy ludzkiej znajduje się nie tylko na linii rozwojowej nauki społecznej Kościoła, ale także na linii wcześniejszych encyklik Jana Pawła II, poświęconych obronie godności ludzkiej i praw człowieka. Kościół bowiem uważa za swoje zadanie stałe przypomnienie o godności i prawach ludzi pracy oraz piętnowanie takich sytuacji, w których bywają one gwałcone, starając się przez to tak oddziaływać na bieg tych przemian, aby wraz z nimi dokonywał się prawdziwy postęp człowieka i społeczeństwa (n. 2). Papież w swej nowej encyklice świadomie kontynuuje i rozwija wątki myślowe swej pierwszej i programowej encykliki *Redemptor hominis*. Jeśli bowiem człowiek „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła” i to właśnie w oparciu o niezgłębioną tajemnicę Odkupienia w Chrystusie, wypada przeto stale wracać na tę drogę i podążać nią wciąż na nowo według różnych aspektów, w których odsłania nam ona całe bogactwo i równocześnie cały trud ludzkiego bytowania na ziemi (n. 1).

Ukazując bogactwo treściowe zawarte w ludzkiej pracy, daje papież najpierw nowy opis pracy zarówno w aspekcie przedmiotowym i podmiotowym oraz jej powiązania z godnością osoby, rodziny, narodu, by następnie przejść do ciągle aktualnego konfliktu pracy i kapitału oraz uprawnień ludzi pracy. Uwieńczeniem tych rozważań i analiz jest teologiczna wizja duchowości pracy ludzkiej.

<sup>2</sup> Osservatore Romano z 14—15 września 1981 r.

## 2. Przewodnie myśli encykliki

Już z samego spisu rzeczy nie jest trudno dostrzec, że głównym zamierzeniem papieża jest ukazanie godności pracy ludzkiej i uwolnienie jej od podstawowego zagrożenia, którym jest urzeczowienie pracy i pojmowania jej — jak to czyniono najczęściej dotąd — jako towaru, jako działalności ocenianej wyłącznie lub przede wszystkim w kategoriach wąskiego ekonomizmu. Już nieledwie w pierwszych słowach wstępu papież ukazuje ludzkie oblicze pracy. Praca bowiem wyróżnia człowieka wśród innych istot. Tylko człowiek jest do niej zdolny. Praca nosi na sobie „szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób — a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę”. Osobowy charakter pracy ma swoje najgłębsze źródło w fakcie stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo osobowego Boga, który według Biblii ciągle „działa”. W tym kontekście praca ludzka jest uczestnictwem w stwórczej pracy samego Boga. Biblijny obraz Boga stwarzającego świat oraz nakaz „abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” stanowią dla chrześcijańskiej wizji pracy najwspanialsze uzasadnienie jej godności.

W tym kontekście praca w znaczeniu przedmiotowym, rozumiana jako technika, jako zespół warunków i narzędzi, ukazuje prymat człowieka — twórcy techniki. Bardziej jeszcze praca w znaczeniu podmiotowym uwydatnia osobową godność i wyższość człowieka nad wytworami jego rąk. O wartości pracy i jej godności decyduje godność osoby pracującej. Ostatecznym celem każdej pracy jest zawsze człowiek.

Z tego punktu widzenia łatwo jest ocenić współczesne zagrożenia pracy ludzkiej. Wynikają one ze wspomnianego już sposobu myślenia kategoriami wąskiego ekonomizmu i materializmu. Zagrożenia te zresztą — rzecz znamienna — wywodzą się nie tylko ze źle rozumianej ideologii marksizmu czy socjalizmu, ale także i kapitalizmu. Obydwie bowiem ideologie są skłonne do traktowania człowieka jako narzędzia produkcji. Wtedy oczywiście, nie może być mowy o dostrzeganiu właściwej godności pracy oraz człowieka-osoby jako podmiotu i celu działalności gospodarczej.

Takie istotne zafałszowanie pojęcia pracy ludzkiej musi w ostatecznym rozrachunku obrócić się przeciwko systemom ekonomicznym i społecznym, które bazują na tak zniekształconych poglądach na pracę. Stąd zrodził się wyzysk całych klas społecznych, czego konsekwencją stała się ciągle istniejąca i odradzająca się w coraz innej postaci „kwestia społeczna”. Dla jej rozwiązania konieczne jest solidarne współdziałanie wszystkich ludzi dobrej woli. Idea solidarności międzyludzkiej jest niewątpliwie wiodącą myślą encykliki. Pojawia się ona i powraca w najrozmaitszych kontekstach we wszystkich węzłowych problemach, omawianych w encyklice Jana Pawła II.

Solidarność, o której mówi encyklika, nie może być utożsamiana z tą jej konkretną formą, jaką się objawiła ostatnio w związku z wydarzeniami w Polsce. Papieżowi chodzi o solidarność w szerokim tego słowa znaczeniu. Czytamy w encyklice: „Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu” (n.8). Kościół ma obowiązek popierania tej solidarności ludzi ubogich, wyzyskiwanych i poniżonych. Tę myśl podkreśla encyklika bardzo mocno.

### 3. Konflikt pracy i kapitału

W świetle tych zasad wiodących wyjaśnia papież wielki i nie rozwiązany dotąd konflikt pomiędzy „światem kapitału” a „światem pracy”. Znamienne jest dla encykliki umieszczenie tych dwóch konfliktowych „światów” w cudzysłowach. Okazuje się bowiem w trakcie dalszej analizy tego konfliktu że na jego treść nakłada się wiele elementów pozornych i sztucznie rozdmuchanych przez odnośne ideologie. W gruncie rzeczy bowiem, jak wykazuje encyklika, nie istnieją dwa niezależne od siebie wzajemnie i przeciwstawne sobie „światy”. Papież akcentuje bardzo mocno i uzasadnia pierwszeństwo „pracy” przed „kapitałem”. Pierwszeństwo to wynika z samego procesu produkcji, w stosunku do której „praca jest zawsze przyczyną sprawczą, a nacelną, podczas gdy «kapitał» jako zespół środków produkcji pozostaje tylko instrumentem: przyczyną nadrzedną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka” (n.12). W oparciu o tę zasadę staje się oczywiste, że w gruncie rzeczy nie istnieją obiektywne podstawy do przedstawiania konfliktu pracy i kapitału jako dwu wzajemnie od siebie niezależnych potęg. Okazuje się, że cały ów zespół środków produkcji, zwany kapitałem, jest owocem historycznego dorobku pracy człowieka. Wszystkie bowiem środki produkcji, poczynając od najprymitywniejszych narzędzi, a kończąc na najnowocześniejszych fabrykach, wypracował stopniowo człowiek (n.12). Gdy chodzi zaś o zasoby i bogactwa natury, którymi ludzkość została obdarowana przez Stwórcę, to zawiadnięcie nimi i wykorzystanie ich zależy również od człowieka, od jego pracy. Tak więc owo gigantyczne i potężne narzędzie — zespół środków produkcji — który się uważa poniekąd za synonim „kapitału”, powstał z pracy i nosi na sobie znamiona ludzkiej pracy.

Stąd wynika w sposób oczywisty prymat człowieka wobec rzeczy. Tak więc wszystko, co mieści się w pojęciu „kapitału” — w znaczeniu zawężonym — jest tylko zespołem rzeczy. „Człowiek jako podmiot pracy — bez względu na to, jaką spełnia pracę — człowiek sam jeden jest osobą. Prawda ta posiada zasadnicze i doniosłe konsekwencje” (n.12).

Jedną z pierwszych konsekwencji jest stwierdzenie, że słusznym, to znaczy wewnątrznie prawdziwym i zarazem moralnie godziwym może być taki ustrój pracy, który u samych podstaw przewyższa antynomie pracy i kapitału, starając się kształtować stosunki międzyludzkie na zasadzie wspomnianej już wyżej solidarności.

Stąd wynika błąd ekonomizmu i materializmu, który ocenia pracę wyłącznie w kategoriach celowości ekonomicznej i materialnej. Stawia on na pierwszym miejscu to, co materialne w pracy ludzkiej. W ten sposób ekonomizm staje na pozycjach naturalizmu, przynajmniej w praktyce.

„Również i w materializmie dialektycznym — pisze papież — człowiek nie jest przede wszystkim podmiotem pracy i sprawczą przyczyną procesu produkcji, ale pozostaje rozumiany i traktowany w zależności od tego, co materialne, jako pewnego rodzaju »wypadkowa« panujących w danej epoce stosunków ekonomicznych, stosunków produkcji” (n.13).

Nie widać innej możliwości przewyżczenia tych poglądów jak tylko przez odpowiednie zmiany, tak w teorii jak i w praktyce. Chodzi tu o zmiany idące po linii zdecydowanego przeświadczenia o pierwszeństwie osoby przed rzeczami, pracy człowieka przed kapitałem jako zespołem środków produkcji.

W tym kontekście prawo prywatnej własności, także środków produkcji, nie może być nieograniczone. Zgodnie z tradycyjną nauką Kościoła prawo osobistego posiadania jest zawsze podporządkowane prawu powszechnego użytkowania dóbr. Encyklika sugeruje taki ustrój, w którym w razie potrzeby uspołecznienia własności pracownicy mogliby się uważać za współgospodarzy wspólnego warsztatu pracy, by mogli mieć poczucie, że pracują

„na swoim”. Tak więc zasada pierwszeństwa pracy przed kapitałem powinna być zawsze uszanowana.

W świetle tych wielkich zasad, dotyczących pracy ludzkiej, omawia encyklika uprawnienia człowieka pracującego. Wychodząc od faktu obowiązku pracy, akcentuje papież prawo człowieka do zatrudnienia. Przeciwnieństwem właściwej i poprawnej sytuacji jest bezrobocie. Obowiązkiem pracodawcy pośredniego (a więc najczęściej państwa) jest zapewnienie dostępu do pracy oraz sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę. Do sprawiedliwego wynagrodzenia należy również ochrona zdrowia pracowników, a także zabezpieczenie na starość, ubezpieczenie od wypadków itp. Wśród uprawnień na szczególną uwagę zasługuje prawo do zrzeszania się, czyli do tworzenia pracowniczych związków zawodowych. Doświadczenie historyczne poucza, że są one nieodzownym składnikiem życia społecznego, szczególnie w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Są one niejako wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną. Bronią w tej walce może być zastosowanie strajku. Katolicka nauka społeczna uznaje strajk za broń uprawnioną pod pewnymi warunkami. Pisze papież: „Pracownicy powinni mieć zapewnione prawo do strajku, bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nim. Przyznając, że jest to środek uprawniony, trzeba również podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. Nie można go nadużywać” (n.20). Nie można go stosować zwłaszcza dla celów i rozgrywek politycznych.

Encyklika z uznaniem podkreśla godność pracy na roli. Upatruje w niej nawet podstawę zdrowej ekonomiki. Dostrzega i docenia prawo osób niepełnosprawnych do zatrudnienia jak również prawo do emigracji zarobkowej, zwłaszcza gdy brakuje stanowisk pracy we własnej ojczyźnie.

#### 4. Teologia duchowości pracy

W ostatniej części encykliki przedstawia papież po raz pierwszy bardziej całościowy zarys duchowości pracy ludzkiej. Chodzi tu o takie „kształtowanie duchowości pracy, która wszystkim ludziom pomoże przez nią zbliżyć się do Boga — Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń (n.20) z Chrystusem, podejmując przez wiarę żywy udział w Jego trojańskim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla” (n.24).

W rozumieniu encykliki praca jest uczestnictwem w stwórczym dziele Boga. Człowiek bowiem będąc stworzony na obraz Boga otrzymał zlecenie, aby rządził światem w sprawiedliwości i świętości i na miarę swoich możliwości rozwijał i dopełniał dzieło stworzenia świata przez pracę. Staje się przez to podobniejszy do swego Stwórcy, który — według opisu Biblii — przez sześć dni stwarzał świat. Ten opis stworzenia świata w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju jest również jakby „pierwszą ewangelią pracy” i równocześnie prawozorem dla pracy i odpoczynku człowieka. Ponieważ zaś to stwórcze działanie Boga trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa „Ojciec mój działa aż do tej chwili”, dlatego też człowiek pracujący ma stały udział w stwórczej mocy Boga, gdy używa swoich sił do dzieła udoskonalenia świata, zgodnie z wolą i nakazem Pana. Współuczestnicząc w dziele doskonalenia świata, człowiek nie staje się przez to jak gdyby współzawodnikiem Boga. Przeciwnie, „zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu (n.25). Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać — jak uczy sobór — także do zwykłych, codziennych zajęć.

Przez swoją pracę staje się człowiek ponadto uczestnikiem w zbawczym dziele Chrystusa, który sam był człowiekiem pracy, i to pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (n.26). Jezus Chrystus w swoich przypowieściach stale się odwołuje do pracy ludzkiej: do pracy pasterza, rolnika, siew-

cy, rybaka, kupca itp. Apostolstwo przedstawia na podobieństwo pracy fizycznej żniwiarzy czy rybaków. Chrystusowa nauka o pracy znajduje żywe echo w nauczaniu apostołów, a zwłaszcza św. Pawła, który pisał do Tesaloniczan: „nakazujemy i napominamy ich w Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2 Tes 3,12). Tenże św. Paweł zaleca Kolosanom: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę” (Kol 3,23n).

W świetle Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania praca ludzka uzyskuje swój wymiar eschatologiczny i zbawczy. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek „współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Chrystusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany” (n. 27). W teście samej pracy dzięki światłu, jakie pada na nas z Chrystusowego zmartwychwstania, znajdujemy w pracy zawsze przeblisk „nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi” (n. 27). Chrześcijanin, który wsłuchuje się w słowo Boga żywego, łącząc pracę z modlitwą, powinien zdawać sobie sprawę z tego, że jego praca ma znaczenie nie tylko dla postępu ziemskiego, ale także dla wzrostu Królestwa Bożego.

Pouczenie papieskie o duchowości pracy nie jest tylko pobożnościowym dodatkiem do rozważań o pracy ludzkiej, ale stanowi jej fundament i uwieńczenie.

### 5. Nowe w encyklice

Na pewno encyklika Jana Pawła II nie jest tylko podsumowaniem i uporządkowaniem dotychczasowego nauczania kościelnego o pracy, zawartego w dokumentach papieskich i w nauce soborowej. Wprawdzie papież wielokrotnie odwołuje się do nauki swoich poprzedników i do Soboru Watykańskiego II, ale równocześnie snuje i rozwija własne myśli i poglądy wypowiedziane przy rozmaitych okazjach, a szczególnie w swoich dwóch pierwszych encyklikach.

Zwróciliśmy już uwagę, że papież podkreślając godność ludzkiej pracy rozwija i draży w głąb podstawową myśl swojego pontyfikatu o godności i prawach człowieka i chrześcijanina. Nawet wtedy, gdy wykorzystuje dotychczasowe nauczanie kościelne, wyraża je na swój sposób; czyni to w nowym aspekcie, właśnie godności człowieka jako nadrzędnej i naczelnej wartości całego świata stworzonego.

W tym kontekście, nowym jest spojrzenie na pracę z punktu widzenia prymatu osoby nad rzeczami. Można się tu dopatrzeć kontynuacji bardzo osobistych rozważań Karola Wojtyły, zamieszczonych w trudnej rozprawie akademickiej pt. *Osoba i czyn*.

Z tego swoistego personalizmu wynika nowe spojrzenie na wartościowanie i ocenę systemów ekonomizmu społecznego, kapitalizmu, marksizmu i materializmu. Jest to spojrzenie świeże i na pewno nowe, a zarazem zaskakujące. Zaskakuje bowiem czytelnika swoją prostotą i przejrzystością argumentacji, niemalże krystaliczną.

Tak więc, np. ukazanie niesłuszności i zarazem podstawowego błędu w przeciwstawianiu pracy kapitałowi — jest klasycznym przykładem tej umiejętności zastosowania zasady prymatu osoby nad rzeczami. Przekonywającej sile i przejrzystości tej argumentacji nie sposób się oprzeć. Prawidłowo rozumiany stosunek przyczyny sprawczej (osoba) do narzędnej (kapitał) ukazuje nikłość podstawy, na której oparto tezę o konieczności antagonizmu pracy i kapitału — w rezultacie zaś o konieczności walki klasowej.

Idea solidaryzmu społecznego i solidarności — chociaż sama w sobie nie jest nowa — została bowiem już sformułowana w dawniejszych encyklikach społecznych — to jednak w dokumencie Jana Pawła II uzyskuje nowe,

poszerzone znaczenie i zastosowanie. W związku z rozszerzeniem treści dawnej „kwestii społecznej”, zacieśnionej do konfliktu klasowego głównie w krajach uprzemysłowionych, encyklika papieska odnosi i stosuje zasadę solidarności do realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych warunkach i częściach świata oraz do powstających dopiero i rodzących się na naszych oczach „nowych frontów”. Szczególnie uderza ta nowość zastosowania idei solidarności do sytuacji w naszym kraju, gdzie na pewno nie chodzi o walkę klas społecznych, ale zupełnie o nowe realia społeczne, które zaistniały w naszym „bezklasowym” społeczeństwie.

Bezprecedensowe — jak się wydaje — jest umieszczenie w encyklice o pracy rozważań typu ascetycznego, zamieszczonych w ostatniej części dokumentu. Duchowość pracy ludzkiej jest w encyklice ściśle powiązana nie tylko z nauką soborową, z której papież w tej części najwięcej korzysta, ale znamionuje nowe podejście w naukach teologicznych w ogóle. Teologia obecnie nie zacieśnia się do ścisłych rozgraniczeń formalnych, lecz sięga odważnie do zastosowań praktycznych w życiu chrześcijańskim. Na pewno to, co powiedziano w encyklice, nie wyczerpuje całej teologii duchowości pracy, ale niewątpliwie ukazuje jej niektóre ważniejsze elementy i kierunki badania. Otwiera też nowe horyzonty metodologiczne<sup>3</sup>.

Tak więc wolno jest przypuszczać, że nowa encyklika, poświęcona pracy, stanowić będzie jedno z najważniejszych wydarzeń i osiągnięć pierwszego trzylecia pontyfikatu Jana Pawła II.

ks. Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew

## \* II. RODZINA ZACZYNEM NOWEJ LUDZKOŚCI

### Refleksje nad Synodem Biskupów 1980 r.

#### 1. Okoliczności zwołania synodu

Synod Biskupów 1980 r., poświęcony „zadaniom rodziny chrześcijańskiej we współczesnym świecie”, był piątym z kolei zgromadzeniem zwyczajnym od czasu ustanowienia go przez Pawła VI, w roku 1965<sup>1</sup>. Doszedł do skutku, w pewnym sensie na mocy decyzji trzech kolejnych papieży: Pawła VI, Jana Pawła I oraz Jana Pawła II. Pierwszy bowiem, Paweł VI, potraktował bardzo poważnie sondaże opinii i sugestie, jakie napłynęły ze strony episkopatów całego świata, by zająć się na synodzie problemami małżeństwa i rodziny. Jan Paweł I zdecydował, że będzie to synod najbliższy. Jan Paweł II tę decyzję podtrzymał i w listopadzie 1978 r. określił temat synodu, który ostatecznie brzmiał: *De muneribus familiae christianae in mundo hodierno*.

<sup>3</sup> Por. D. Tettamanzi, *Missione della Chiesa e spiritualità del lavoro*, Osservatore Romano z 21 października 1981 r.

<sup>1</sup> Paweł VI powołał instytucję synodu w motu proprio *Apostolica sollicitudo*, z dn. 15 IX 1965 r. Synod biskupów powołany przez papieża, jako narzędzie wykonywania kolegialnej władzy, nie rozstrzyga spraw doktrynalnych ani nie wydaje sądów orzekających o słuszności lub błędzie jakiegos zagadnienia. Bazując jedynie na znanych i obowiązujących w Kościele zasadach wiary, powinien naświetlić określony problem w celu uzyskania możliwie najlepszych rozwiązań na miarę aktualnych potrzeb i zadań Kościoła.



Temat ten, określony na podstawie wniosków, jakie napłynęły do sekretariatu generalnego synodu od wielu biskupów i konferencji episkopatów, leży — według opinii samego papieża Jana Pawła II, wyrażonej w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. na rozpoczęcie synodu<sup>2</sup> — na przedłużeniu sesji z roku 1974, poświęconej ewangelizacji, oraz sesji z r. 1977, która zajmowała się zagadnieniem katechizacji. Jeśli dodamy, że już w roku 1967, podczas pierwszej sesji synodu, obok reformy prawa kanonicznego i obok problemów ateizmu, reformy seminariów i liturgii omawiano także złożone zagadnienia małżeństw mieszanych, które powróciły także w czasie obrad synodu 1980 r., nasuwa się spostrzeżenie, że sprawy związane z małżeństwem i rodziną stanowią ustawiczną troskę Kościoła nauczającego. Jest to zadanie całego Kościoła, skoro w rodzinie objawił się Bóg przez swego Syna. Taka myśl przyświecała zwłaszcza Janowi Pawłowi II, skoro pisał w liście skierowanym do wszystkich członków Kościoła, na rzecz zaangażowania się w prace synodu: „Trzeba, by cały Kościół był niejako obecny na synodzie: obecny zwłaszcza modlitwą i ofiarą”<sup>3</sup>.

## 2. Udział świeckich w synodzie

Rodzina wysuwa się na czoło ewangelizacyjnej i katechetycznej posługi Kościoła, a zarazem stanowi owocujące źródło dla jego samourzeczywistniania się<sup>4</sup>. Tak ustawił interesującą nas problematykę już wcześniej II Sobór Watykański. Taką drogą poszedł w swych rozważaniach również pasterski Synod Biskupów z roku 1980, który był zarazem synodem obecności księży zakonników i zakonnice oraz świeckich. Do szczególnych darów łaski tych ostatnich odwołano się w przekonaniu, że żyjąc wedle „udzielonej im łaski” realizują świeccy swoją drogę doskonałości w oparciu o ewangeliczne wiodarstwo otrzymanymi od Boga darami przekazywania życia oraz realizowania całokształtu powołania do małżeństwa i rodziny; jako tacy najlepiej rozumieją własną drogę i doświadczenia zakorzenione w świętości sakramentu małżeństwa. W praktyce, „świadcstwo... obecności świeckich”<sup>5</sup> na synodzie, którego tematem była rodzina chrześcijańska ze swymi zadaniami, wydało rzetelny owoc. Świeccy audytorzy uczestniczyli we wszystkich sesjach synodu, brali udział w pracach grup językowych. Poprzez składane ich ustami świadectwa na auli synodalnej dochodziło do głosu „żarliwe pragnienie życia i świętości, które nieustannie pulsuje w sercu Kościoła” i ujawnia się w każdej chrześcijańskiej rodzinie wiernej, „odwiecznemu przymierzu z Bogiem miłości”<sup>6</sup>. Kulminacyjnym niejako momentem obecności świeckich na synodzie był synodalny dzień rodzin.

W wypowiedziach świeckich, zebrani na synodzie biskupi słuchali — jak mówi Jan Paweł II — „autentycznych poematów miłości i poświęcenia się, których poszczególne rozdziały poznamy ostatecznie w Królestwie Bożym”<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> Homilia Jana Pawła II, wygłoszona podczas Mszy św. na rozpoczęcie synodu, Życie i Myśl 31(1981) z. 3, 26.

<sup>3</sup> List Jana Pawła II do wszystkich biskupów, kapłanów i wiernych Kościoła, tamże, 4n.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na rozpoczęcie synodu, tamże, 27.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, Człowiek nie ma innej drogi do człowieczeństwa jak tylko przez rodzinę. Homilia dla rodzin, z dn. 12 X 1980, tamże, 138.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Trzeba odnowić zaufanie do rodzin chrześcijańskich. Przem. w czasie audiencji specjalnej, z dn. 12 X 1980, tamże, 139.

### 3. Jak synod widzi prawdę o rodzinie?

Papież Jan Paweł II przemawiając w dniu 22.XII.1980 r. do Kolegium Kardynałów<sup>8</sup> powiedział w nawiązaniu do odbytego w jesieni synodu, że biskupi podjęli szereg problemów, do których podeszli z realizmem i ojcowską troską. Wśród nich znalazły się zasady etyki małżeńskiej, leżące u podstaw instytucji małżeństwa i rodziny, a zarazem przeszkody utrudniające realizację tych zasad. Stąd synod interesował się chęcią możliwie najlepszego odczytania zamysłu Boga względem rodziny, a zarazem zajął się ogólną działalnością duszpasterską, którą powinna charakteryzować postawa Chrystusa, nacechowana miłością wobec wszystkich, a także miłosierdziem w stosunku do ludzkich osób, żyjących w małżeństwie i rodzinie, obfitującej współcześnie w szereg nieraz bardzo nabrzmiałych problemów.

#### a) Aspekty negatywne

Rodzina przeżywa współcześnie bardzo ostry kryzys pod wieloma względami. Dają temu wyraz liczne wypowiedzi członków synodu, nawiązujących w swych wystąpieniach do wstępnej relacji kardynała J. Ratzingera<sup>9</sup> i orędzie Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich współczesnego świata<sup>10</sup> oraz wypowiedzi papieża Jana Pawła II, zwłaszcza na rozpoczęcie i na zakończenie synodu.

Rodzina przeżywa aktualnie swoje trudności na wszystkich kontynentach świata. Nie jest od nich wolna także w Polsce. Podobnie jak gdzie indziej, tak i u nas problemem są zdrady małżeńskie i rozwody, stosunki przedmałżeńskie i zaniebywanie powinności wychowawczej<sup>11</sup>. W „prawie natury”, żyje już wiele rodzin w Ameryce Łacińskiej, gdzie, jak mówił bp Alberto Luna Tobar, zwiększa się ciągle liczba rodzin popadających w niewiedzę i nędzę. Dostają się one pod wpływ laickiego oddziaływania, zwiększa się liczba związków cywilnych i rozwodów<sup>12</sup>. Swoje trudności przeżywają rodziny niemalże we wszystkich krajach świata. Jest to współcześnie kryzys bodajże najostrejszy i bez precedensu. Tak określa go Jan Paweł II, który widzi jego przyczynę w nawarstwieniu się „rozmaitych mentalności i teorii, negujących w imię domniemanej autonomii człowieka powierzona mu w pierwotnym zamysle samego Boga Stworzyciela misję przekazywania życia (por. Rdz 1,28)”<sup>13</sup>.

Lekceważy się współcześnie prawo Boże, które „nie niszczy człowieka, lecz go wynosi i wzywa do nadzwyczajnej współpracy z Bogiem w misji i radości odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa”. Tymczasem współczesną mentalność cechuje bardzo często pogarda dla najwyższych wartości życia; legalizuje się nawet unicestwienie ludzkiej istoty w łonie matki. Rodzinie zagraża rozpad jedności, która jest jedyną gwarancją pełnego wychowania dzieci i młodzieży. Dewaluuje się jasną i czystą miłość w imię niepohamowanego hedonizmu i folgowania namiętnościom także przez pornografię<sup>14</sup>.

Wśród licznych trudności rodzinę współczesną dotyka także kryzys tradycyjnej kultury, stojącej w sprzeczności z mentalnością techniczną i czysto

<sup>8</sup> Por. *Rok działalności Stolicy Apost.*, Osservatore Romano, wyd. polskie, (1981) nr 1,7.

<sup>9</sup> Por. *Życie i Myśl* 31(1981) z. 3,29—110.

<sup>10</sup> Por. *tamże*, 124—129.

<sup>11</sup> Por. *Wypowiedź kard. Franciszka Macharskiego, tamże*, 55.

<sup>12</sup> *Tamże*.

<sup>13</sup> *Rok działalności Stolicy Apostolskiej*, Osservatore Romano, wyd. polskie, (1981) nr 1,7.

<sup>14</sup> Por. *tamże*.

racjonalną. Mentalność ta jakoś łatwo godzi się z poliandrią, a zwłaszcza poligamią, mimo iż uderza to wprost w małżeństwo monogamiczne, jedynie zgodne z ludzkim powołaniem i godnością człowieka. Nie do rzadkości należą też małżeństwa *ad experimentum*, czyli przeciwne sakramentowi i ludzkiej godności związki swobodne i zmienne. Rozwijająca się cywilizacja, nie licząc się z ludzką naturą, zaleca antykoncepcję, sterylizację, sztuczne poronienia. Wzrastająca liczba rozwodów wskazuje ponadto, iż zachwiana została tradycyjna stabilność małżeństw oparta na nierozzerwalności. Powstają „nowe” typy „małżeństw”, składających się najczęściej tylko z jednego rodziciela i jednego lub kilkorga dzieci. Rodzice tych dzieci po zawartym małżeństwie albo się rozeszli, albo też nigdy małżeństwem nie byli. Fałszywy indywidualizm i pęd do wygodnictwa stawia się na miejscu idealizmu oraz potrzeby koniecznych poświęceń na rzecz drugich w imię największych przykazań: miłości Boga i bliźniego<sup>15</sup>.

Rozwijające się w wielu miejscach świata różne ideologie, jak materializm praktyczny, który dąży do ludzkiego postępu w oderwaniu od tradycji lub z jej pominięciem, lansują ponadto pogląd, że rodzina jest jedynie tradycyjnym narzędziem ucisku człowieka przez człowieka: męża przez żonę, dzieci przez rodziców itp. Bez znaczenia są — głoszą dalej niektóre ideologie — rodzinne cnoty, jak wierność, posłuszeństwo, czystość. Według tych poglądów cnoty te stanowią elementy represji przeciwnej wolności oraz temu wszystkiemu, co pozwalałoby czynić człowiekowi wszystko, co się jemu podoba, w myśl zasady: „jestem panem własnego życia”. A więc nie mogą mnie krępować żadne zasady etyczne. Nie mają racji bytu małżeństwa określane przez religię, a nawet przez etykę naturalną.

Religia i Kościół katolicki bronią małżeństwa i rodziny, podczas gdy niektóre współczesne prądy chcą te instytucje obalić po to, by — jak uważają — wyzwolić człowieka od jego własnej alienacji.

#### b) Aspekty pozytywne

Na szczęście nowe, współczesne poglądy wspierające fałszywy indywidualizm nie wyczerpują całości dążeń i wysiłków zmierzających do przeobrażenia i odnowy rodziny. Nie uległy zanikowi dotychczasowe formy i przekonania wielu ludzi, krytycznie myślących o roli małżeństwa i rodziny. Istnieje choćby ciągle żywy i umacniający się personalizm chrześcijański, który uwydatnia godność ludzką, każdego człowieka. W świetle tego personalizmu ludzka jednostka, która zawarła małżeństwo i zaakceptowała obok siebie towarzysza, z którym chce trwać przez całe życie, wcale nie musi rezygnować z siebie i przekreślić swoją wolność. Wolność bowiem nie polega na czynieniu wszystkiego, co się komuś podoba. Praktykując swoją wolność, każdy musi uwzględnić swe otoczenie oraz kontekst życia. Poświęcenie się na rzecz drugich jest zarazem drogą do szczęścia osobistego. Wielu małżonków przeżywa wielką i naprawdę osobową miłość dzięki temu, iż wzajemnie się sobie oddali. Potwierdziły to m.in. relacje świeckich par małżeńskich, które wypowiadały się na temat sposobu przeżywania własnego małżeństwa, opartego o Chrystusowy Sakrament.

Chrystus stanowi rzeczywistą pomoc i oparcie dla małżeństw i rodzin, które uczyniły Go swoim centrum. Stoi Chrystus na straży miłości, którą zaakceptował w czasie, gdy oblubieńcy ślubowali sobie przy ołtarzu. Jest Chrystus partnerem i współtwórcą tych darów dla tych małżonków, którzy w rodzinie proszą Go o łaskę, z Nim omawiają swoje problemy, na Nim budują swoje rodzinne ognisko.

<sup>15</sup> Por. *Relacja wstępna kard. J. Ratzingera*, *Życie i Myśl* 31(1981) z. 3, 29nn.

Nie będzie Chrystusa tam, gdzie uważa się np., że miłość mężczyzny i kobiety są sprawą prywatną, świecką, czysto biologiczną; gdzie nie rozumie się, że zadaniem chrześcijańskiej rodziny jest obrona i troska o podstawowe wartości etyczne i religijne, że po prostu chodzi o obronę i zachowanie człowieka; człowieka, który został dany drugiej stronie jako współmałżonek, a także tego, który przez posługę współmałżonków zostaje powołany do własnego sposobu życia i realizacji celu.

Płodność jest rzeczą świętą i nikt nie ma prawa samowolnie decydować, które z poczętych dzieci może zostać wśród żywych jako chciane lub jako niechciane opuścić ich szeregi. Zrodzenie i wychowanie dziecka jest wypełnianiem zadania, poszerzającego sens życia także rodziców i rozjaśniającego ich drogi życiowe, które wcale nie muszą polegać na łatwiznie. Także do małżonków i rodziców, których miłość z natury rzeczy jest nierozłącznie związana z miłością Boga, odnoszą się słowa Chrystusa: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca. Jarzmo moje jest słodkie, a brzemień lekkie”.

Słodczy tego jarzma nie odczuje się, zrzucając go dla korzystania z wygod światła, przez zaniedbywanie obowiązku stanu, z którym ściśle się wiąże pełna miłość osobowa, uprzywilejowana, bo uprawniona do przekazywania życia. Tymczasem nie tylko nie pamięta się o obowiązkach stanu, spoczywających w jednakowej mierze na mężczyźnie i na kobiecie, którzy wchodzi w związek małżeński, ale hołduje się niekiedy tendencjom, które traktują mężczyznę „jako czystą indywidualność” i zaprzeczają obowiązkowi wynikającym z płodności. To prowadzi z kolei nieraz do konfliktu odmiennych płci. Nic więc dziwnego, że w czasie ostatniego Synodu Biskupów podniesiono problem miejsca należnego kobiecie w społeczności małżeństwa i rodziny. Zdaniem kardynała Ratzingera należy dowartościować rolę kobiety, którą Pismo Święte sławi jako matkę wszystkich żyjących<sup>16</sup>. W rzeczywistości świata, skażonego grzechem pierwotnym, kobieta jest co prawda poddana władzy mężczyzny. Stwórca jednakże od początku chciał, aby była „pomocą podobną”, a nawet równą mężczyźnie. Chrystus uczynił obydwój równymi, a nawet jednością. Dwoje w jednym ciele przyrównał do założonego przez siebie Kościoła.

#### 4. Wierność zamysłowi Boga wobec rodziny

Problem tak pojętej wierności stanowi zasadniczy rys wnikliwych analiz ojców synodu i konsultacji wszystkich jego uczestników. Małżonkowie partycypują w najwyższych przymiotach Boga, w jego miłości i w jego życiu. Przez ich pośrednictwo życie, pochodzące od Boga, staje się udziałem wciąż nowych pokoleń. Boża miłość umacnia łaskę Sakramentu Małżeństwa. Tylko ona może okazać się silniejsza od wszelkich przeciwności i kryzysów, przez jakie nieraz rodziny przechodzą. Małżeństwo jest przecież wspólnotą życia i miłości<sup>17</sup>. Małżeństwo opiera się na miłości jako na cencie najbardziej podstawowej. Miłość mężczyzny i kobiety, którzy składają z siebie sobie wzajemnie dar i ten dar przyjmują razem z Chrystusem, który się do niego dla obydwu stron dołącza, jest w naszym katolickim i religijnym rozumieniu czymś świętym. Ona leży u podłoża formy życia, którą nazywamy stanem małżeńskim. Jest to forma trwała, a więc bez rozwodów. Jest to także forma życia odpowiedzialnego za siebie, za swego współmałżonka, za swoje wszystkie dzieci od chwili ich poczęcia oraz za wszelkie wielkie i małe sprawy społeczne — świeckie i religijne.

<sup>16</sup> Por. *Rodzina w dzisiejszym świecie*, Osservatore Romano (1981) nr 9,1.

<sup>17</sup> Por. Jan Paweł II, *Modlitwa w intencji VI Synodu Biskupów*, Osservatore Romano (1980) nr 7,3.

Małżeństwo jest stanem, ale jest też instytucją. Jako takie wchodzi w zakres porządku publicznego i wykracza poza prywatny zakres dotyczący samych małżonków. Małżeństwo i rodzina są najbardziej podstawowymi wspólnotami tego porządku publicznego. Jako najbardziej podstawowe wspólnoty, małżeństwo i rodzina stoją nawet przed porządkiem publicznym; są od niego ważniejsze. Wszelkie inne społeczności mają obowiązek szanować prawa małżeństwa i rodziny oraz ich wewnętrzną tajemnicę

Jako dzieło Boga Stworzyciela, który małżeństwo powołał do istnienia z chwilą stworzenia pierwszych rodziców oraz Chrystusa Odkupiciela, małżeństwo nie jest następstwem rozwoju żadnej kultury ani wytworem jakiejś określonej epoki, po upływie której jego rola byłaby skończona, a małżeństwo jako takie mogłoby przestać istnieć. Dostrzegamy oczywiście, że małżeństwo przyjęło swe zewnętrzne formy z rozmaitych kultur. Ale to, co stanowi jego podstawę, jego rdzeń, jest czymś więcej, aniżeli owocem jakiejś określonej kultury. Jest ono pomiędzy ochrzczonego czymś w rodzaju pogłębionej inkorporacji w Mistyczne Ciało Chrystusa, w które człowiek zostaje w sposób podstawowy wszczepiony w momencie chrztu. Nerozerwalne małżeństwo pomiędzy jednym mężczyzną i jedną kobietą jest odbiciem tego, co nazywamy najdoskonalszą miłością Chrystusa do Kościoła, nie cofającego się przed ofiarą z własnego życia. Dziełem Bożym, a nie konsekwencją rozwoju i wytworzonej kultury, było małżeństwo od początku. Rodziny chrześcijańskie mają dawać we własnym kręgu kulturowym świadectwo zamysłowi Bożemu. Będzie tak, o ile wszystkie elementy kulturowe będą oceniane w świetle Ewangelii, co zagwarantuje im zgodność „z zamysłem Bożym co do małżeństwa i rodziny”<sup>18</sup>. Małżeństwo stoi niejako ponad kulturą. Chyba tym można uzasadnić optymizm kardynała Ratzingera, który kończy swe wprowadzenie do rozważań Synodu Biskupów optymistycznym stwierdzeniem, że małżeństwa i rodziny chrześcijańskie mogą zapoczątkować moralną rewolucję odnowy, która może przyczynić się do zwycięstwa nad duchem konsumpcji oraz ożywić z nową siłą odpowiedzialność za drugich wobec Boga, jako podstawową normę ludzkiego życia. „Trzeba więc, aby rodziny katolickie uświadomiły sobie, że w naszym społeczeństwie, zdeterminowanym przez materializm i hedonizm, mają one być kształtem oraz realizacją nowej ludzkości”<sup>19</sup>.

Perspektywa ta jest obecnie bardziej aktualna, niż może kiedykolwiek dotąd. W orędziu skierowanym z okazji synodu 1980 do rodzin chrześcijańskich, gdzie mowa jest o ich obowiązkach we współczesnym świecie, biskupi np. stwierdzają: „Coraz bardziej wzrasta we wszystkich zakątkach świata liczba rodzin, pragnących żyć świadomie według Ewangelii, dając świadectwo owocom Ducha Świętego”<sup>20</sup>.

Jest odwiecznym zamysłem Boga, aby „mężczyźni i kobiety stali się w Chrystusie Jezusie uczestnikami życia i natury Boga (por. 1 J 1,3; 2 P 1,4)... tworząc w ten sposób rodzinę Bożą”<sup>21</sup>. Za spełnienie tego zamysłu rodzina jest szczególnie odpowiedzialna, jako ubogacona w swym małżeństwie przez Syna Bożego, narodzonego z Niewiasty. W osobie Chrystusa, małżonkowie wzajemnie się uświęcają. W nim ich przymierze miłości nabiera szczególnej mocy nerozerwalności. Moc ta płynie między innymi także z „tajemnicy Krzyża, czego konsekwencją” jest potrzeba kształtowania życia w rodzinie w oparciu o łaski sakramentu Eucharystii i sakramentu puku-

<sup>18</sup> Orędzie Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich współczesnego świata, Życie i Myśl 31(1981) z. 3.125.

<sup>19</sup> Rodzina w dzisiejszym świecie, tamże, 7.

<sup>20</sup> Orędzie Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich współczesnego świata, tamże, 124.

<sup>21</sup> Tamże.

ty<sup>22</sup>. Konsekwencją tajemnicy Krzyża, w której małżonkowie się sobie nawzajem oddają, jest obok sakramentów także modlitwa. Taka duchowość rodzi się i rozwija w oparciu o ducha wiary, ale też o głos sumienia, które kształtuje się poprzez wsłuchiwanie się w głos wiary. W duchu wiary małżeństwo jest „trwałym sakramentem, przez który małżonkowie oddają się sobie nawzajem przez całe życie”<sup>23</sup>.

### 5. Kościół wobec rodziny

Obok zamysłu Boga wobec rodziny drugi ważny problem rozważany na synodzie to obowiązek oraz kształt postawy Kościoła wobec rodzin. W myśl życzenia, przypomnianego przez Jana Pawła II, winna to być postawa pełna miłości oraz miłosierdzia, a więc postawa Chrystusa, który jako taki objawił się ludziom. Konieczny jest szacunek objawiany wszystkim ludziom<sup>24</sup>. Pomoc ze strony Kościoła jest nieodzowna, skoro w myśl modlitwy ułożonej przez Jana Pawła II w intencji VI Synodu Biskupów chce on „owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny”<sup>25</sup>. Jest to tym konieczniejsze, że liczne i agresywne nurty laickie przenikają współczesny świat i dewaluują sprawy nawet najświętsze, a uzależnione od ludzkiej postawy. Kościół musi wszystko czynić, aby chrześcijaństwo, a w nim i małżeństwo, było problemem osobistego wyboru i przyjęcia woli Boga, a nie kultury; aby sakrament małżeństwa był początkiem życia nowej społeczności w blaskach wiary Kościoła w Chrystusa. Z tym wiąże się konieczność należytego przygotowania młodzieży do małżeństwa, uświadomienia jej co do natury miłości chrześcijańskiej, jedności i nierozzerwalności małżeństwa, obowiązków społecznych i religijnych<sup>26</sup>. Nie można zaakceptować pewnej dwutorowości, która sprawia, że niektórzy kapłani inaczej wykładają samą doktrynę, a inaczej w ramach duszpasterskich posług rozwiązują konkretne przypadki<sup>27</sup>. Nie może być rozdziwku pomiędzy Bożą prawdą a konkretnymi rozwiązaniami. Potrzebna jest bogatsza teologia małżeństwa.

Kościół nie ma trudniejszego ani bardziej odpowiedzialnego zadania niż zaspokojenie potrzeb rodzin w dzisiejszym świecie. Rolę tę spełnia głównie przez ożywanie wspólnot parafialnych. W parafiach zwłaszcza mniejszych łatwiej można otoczyć opieką młodzież, młode i starsze małżeństwa. W duszpasterstwie rodzin trzeba wykorzystać także środki społecznego przekazu, układać np. programy wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, aby nie dopuścić do deformacji<sup>28</sup>.

Trzeba się starać, by nauka i zalecenia Kościoła docierały do wszystkich rodzin, uzdolniając je do realizowania „cywilizacji miłości”, aby nauka, że małżeństwo między katolikami jest sakramentem, miała wystarczające odzwierciedlenie w ich codziennym życiu. Rodzina jest przecież przedmiotem i podmiotem misji Kościoła zgodnie z tym, co powiedział Jan Paweł II na otwarcie synodu<sup>29</sup>. Jako podmiot ma ona obowiązek troski o świętość i spełnienie zadań, a także o rodziny pozostające pod jej zasięgiem i wpływem.

<sup>22</sup> Por. Podsumowanie dyskusji ogólnej przez kard. J. Ratzingera, tamże, 89.

<sup>23</sup> Kard. J. Ratzinger, Podsumowanie pierwszej części obrad Synodu Biskupów, Osservatore Romano, wyd. polskie, (1980) nr 9,24.

<sup>24</sup> Rok działalności Stolicy Apostolskiej, art.cyt.

<sup>25</sup> Osservatore Romano (1980) nr 7,3.

<sup>26</sup> Życie i Myśl 31(1981) z. 3,70.

<sup>27</sup> Bernardino Pinera Carvallo, tamże.

<sup>28</sup> Tamże, 74.

<sup>29</sup> Jan Paweł II, Rodzina przedmiotem i podmiotem misji, Osservatore Romano (1980) nr 8,1.

Podstawowym zadaniem w zakresie problemów duszpasterskich — zgodnie z relacją wstępną kard. J. Ratzingera<sup>30</sup> — jest kształtowanie wspólnoty osób oraz przeciwdziałanie wszelkim szkodliwym zjawiskom współczesnym, odnoszącym się do rodziny.

Należy, oprócz dowartościowania roli kobiety, odpowiednio podnieść również rolę ojcostwa, którą obecnie często się pomniejsza.

Należy lepiej naświetlić pojęcie czystości małżeńskiej, która jest „szczytem cnót” i podstawą rodzinnej wspólnoty, aby na tej drodze rodzina do końca wypełniła zadanie uświęcenia siebie i świata. Należy ukazywać sens wierności, przeciwstawiać egoizmowi szacunek, cierpliwość i wstrzemięźliwość<sup>31</sup>.

Synod wśród problemów duszpasterskich przypomniał także ciągłą aktualność i przydatność encykliki Pawła VI *Humanae vitae*. Przypomina się, że państwo nie może zmuszać swych obywateli do ograniczania potomstwa, oraz że stosowanie środków chemicznych dla antykoncepcji jest niebezpieczną ingerencją człowieka w naturalny bieg żywego organizmu ludzkiego<sup>32</sup>.

Kościół w swej działalności na rzecz rodzin, nie może utracić również świadomości, że rodzina ma także zadanie wychowawcze, podporządkowane własnym celom i wartościom.

Małżeństwo istnieje z prawa Bożego. Kościół nie może go znieść ani zmienić. Zadaniem Kościoła jest jedynie obrona małżeństwa oraz udostępnianie mu wszystkich darów Boga, jakie Ten zostawił jemu do dyspozycji. Kościół zresztą sam będąc dużą rodziną może stać się wzorem dla rodzin małych, które w swym kryzysie mogą w nim zobaczyć element trwałości mimo ciągle ponawiających się trudności i ataków na jego strukturę. Otwarcie się na Kościół lokalny, na inne rodziny, na całe Królestwo Boże, jest konieczne dla pomnożenia duchowości rodziny realizującej swoją nadprzyrodzoną szczęśliwość. Dlatego synod z ogromnym naciskiem podkreśla konieczność objęcia kierownictwa nad rodzinnym duszpasterstwem, nad formowaniem grup samowychowawczych, które stawiałyby sobie odpowiedni cel i zmierzały konkretnie do jego realizacji<sup>33</sup>. Kościół nie może ulegać wpływom potocznych opinii, lecz musi „profetycznie głosić Ewangelię jako lekarstwo na choroby świata”<sup>34</sup>. Nie może unikać także problemów trudnych, naświetlając je w duchu Ewangelii Chrystusa. Konieczność korelowania wiary i sakramentu utrudnia np. w takim świetle przyjmowanie Eucharystii przez rozwiedzionych i na nowo związanych z inną osobą, z którą współżyją. Nie mogą być dopuszczeni do Eucharystii ci, którzy pozostają w takim związku. Ale i tych Kościół pragnie pod innymi względami otoczyć wszechstronną i wyczerpującą troską duszpasterską. Ta troska Kościoła idzie w kierunku, aby ożywić wiarę w obecność Boga i optymizm na przyszłość, w umiłowanie człowieka i jego życia w każdym okresie rozwoju i istnienia<sup>35</sup>.

ks. Anastazy Bławat SAC, Oltarzew

<sup>30</sup> Życie i Myśl 31(1981) z. 3.

<sup>31</sup> *Tamże*, 31.

<sup>32</sup> *Tamże*.

<sup>33</sup> Por. J. Ratzinger, *Podsumowanie dyskusji ogólnej, tamże*, 90.

<sup>34</sup> Kard. J. Ratzinger, *Podsumowanie pierwszej części obrad Synodu Biskupów*, Osservatore Romano (1981) nr 9,7.

<sup>35</sup> Por. *tamże*, 24.